Nr. 61. Sobota 1. Marca 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Albina.

Niedziela: Symplicjusza.
Poniedziałek: Kunegundy.

Wtorek: Kaźmierza.
Środa: Fryderyka.
Czwartek: Kolety.
Piątek: Tomasza.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschod słońca o 6 g. 51 mint.
Zachód słońca o 5 g. 36 min.
Długość dnia 10 godz. 45 min.
Barometr idzie w górę.

Od Administracji.

Z dniem 1 marca rozpoczyna się prenumerata miesięczna. Upraszamy tedy o wczesne odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Wojna w Sudanie.

Codzień dochodzą nas wiadomości o nowych zwycięstwach powstańców i klęskach Anglji w egipskim Sudanie. Przebiegiem tych walk, związanych ściśle z budzącym się ze snu wiekowego Islamem i z egzystencją gabinetu Gladstona — zajmuje się cały świat cywilizowany. Wypada więc i nam zająć się niemi i z drobnych szczegółów utworzyć obraz tej angielsko-egipsko-sudańskiej kampanji.

Zacznijmy od terenu. Pole walki tworzy rozległy kraj o tropikalnym prawie klimacie, graniczący na północ z właściwym Egiptem, na południe zaś z Abisynią i... równikiem. Północna część tego kraju, znana pod nazwą Nubii leży po obu stronach Nilu, spadającego tu na olbrzymiej linji wężowej w sześciu kataraktach. Dwa tysiące kilometrów poniżej delty nilowej leży stolica tego kraju, Chartum, miasto założone w r. 1823 przez Mechmet Alego, liczące 50.000 mieszkańców i położone u zbiegu dwóch wielkich ramion nilowych, Nilu Białego i Niebieskiego. Znacznie wyżej po nad Chartum w tem miejscu gdzie Nil wygina się najbardziej na wschód i zbliża się na odległość 460 kilm. ku morzu Czerwonemu — leży na wschodnim brzegu Nilu miasto Berber połączone traktem karawanowym z nieco bardziej na północ wysuniętym portem morza Czerwonego — Suakimem. Trakt ten Berber-Suakim tworzy północną granicę terenu, zajętego dzisiaj przez powstańców. Droga zaś idąca z Chartum na Kassalę ku portowi Massauah, jest niejako południową jego granicą. Między granicami temi, zamknięty jest pustynny pas ziemi leżący między Nilem i morzem Czerwonem. Na Południo-Zachód kraj sudański ciągnie się znacznie dalej. Po obu stronach Białego i Niebieskiego Nilu leżą prowincje Kordofan, Darfur, Sennar i inne, idące daleko w głąb Afryki.



Mahdi po wielkiem swojem zwycięstwie pod El-Obeid, stanął w tem mieście i czeka aż opadną wody nilowe. Tym czasem w pustyni leżącej między Berberem a Suakimem powstał inny fanatyk i prorok, były handlarz niewolników i mieszkaniec Suakimu, niejaki Osman Digma. Podniósł on chorągiew muzułmańsko-komunistycznego buntu i zabiera wojskom angielsko-egipskim jeden punkt obronny po drugim; Suakim dotąd się trzyma ale Sinkat leżący w pobliżu tego obronnego portu, został po bohaterskiej obronie Tewfika baszy zdobyty, a temi dniami właśnie upadł i Tokar, położony w niewielkiej odległości na południe od Suakimu. Tokar dawno już był zagrożony przez powstańców. Jeszcze w końcu zeszłego roku na odsiecz tej twierdzy wybrał się był z niewielkim oddziałem konsul angielski p. Moncrieff. Opuszczony przez swych żołnierzy Moncrieff zginął przy studni El-Teb, na drodze między Suakimem a Tokarem. Nie lepiej powiodło się odsieczy, dowodzonej przez Bakera paszę, która szła na pomoc Tokarowi. Baker pasza uszedł wprawdzie z życiem, dzięki konnicy arabskiej, która go zasłoniła, jednak wojsko jego, złożone z Anglików i Fellachów zostało zniesione do szczętu. Nim jeszcze upadł Tokar, zaczęto szykować nową wyprawę na pomoc tej twierdzy pod dowództwem generała Grahama. Wyprawa ta składać się ma z dwóch pułków piechoty liniowej, dwóch pułków huzarów, dwóch bateryj, oddziału marynarzy i liczyć ogółem do 5000 ludzi. Wojska te zaczęto już nawet ekspedjować. Ostatnie jednak telegramy doniosły, że część tej odsieczy, złożona z murzynów nubijskich podniosła rokosz i nie chce się bić z jednowiercami. Zbuntowani odesłani być mają do Kairu, pod dowództwem zaś Grahama pozostaną jedynie woj-

12)

AMOR POKONANY

NOWELA

St. ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Wchodzi ks. prefekt; och, będzie bieda! Zygmunt rumieni się... A gdyby mu kazano wyrecytować tych dwadzieścia wierszy z Illiady!... Piękna historja!

Tymczasem — ks. prefekt żegna go... Ach, prawda! Kurs się skończył wczoraj...

Zygmuś wraca do domu...

Rodzice czekają go na progu...

Siwy ojciec z źle pokrytem wzruszeniem wybiegł na ganek. Tu zatrzymał się i twarz już do zwykłego marsu nastroił; nie chce, aby syn poznał się na miękkości jego serca...

Ale matka, — matka nie umie nad sobą zapanować; łzy radości spływają jej z oczu.

— Zygmusiu, powtarza ciągle, tuląc swe dziecię. Zygmusiu...

On nie może oderwać ust od jej rączek.

— Święta, najlepsza matko!

Tymczasem siostrzyczka wyrywa go z jej objęć, ażeby sama się nacieszyć tak drogim gościem...

Tak mu tu dobrze!...

Z matką i siostrzyczką zwiedza wszystkie pokoje; najmniejszej zmianie musi się przyjrzeć. Ot, tu lampa nowa i klatka kanarka w innem zawieszona miejscu... Fuksja staruszka postradała dawne gałązki, nowemi zato zielenieje... W salonie przestawiono fortepian; tak, teraz lepiej pada nań światło... Zkądże znów owe dywaniki? I to nowość...

Przechodzi do pokoju siostrzyczki. Jak doskonale utrzymane kwiaty! Ileż tu fuksyj, tych ulubionych jego fuksyj!..

Wygląda przez okno... Klombiki inaczej jak tamtego roku urządzone; kwitną i z daleka wonieją... Upaja go szczególniej zapach rezedy... Całuje siostrzyczkę, a potem znowu wraca do matki.

— Święta, najlepsza matko!

Tak mu tu dobrze!

A jednak...

Spostrzegają to przy stole matka, ojciec i siostra, że mu coś brakuje...

Czego taki blady?...

Może chory?...

Pytają go o powód zamyślenia...

On opowiada im bez związku, o gołąbkach splecionych dzióbkami, o dziewczynie, którą chłopak w jego oczach pocałował...

Ojciec marszczy czoło...

Matka płacze...

Siostra rumieni się..

A przez rozwarte drzwi saloniku silniej uderza woń kwiatów, wciskająca się otwartemi oknami... W oknie stanął amorek z napiętym łukiem i mierzy w jego serce...

Ach, gdybyż mógł je zasłonić!...

Lorelaj, Lorelaj!...

* * *

Gdzież teraz się znajduje?

Księżyc, ten kochanków nieodzowny towarzysz, wypłynął już cały srebrny i w srebrnej chmurek łodzi na niebo... Tak jasny dzisiaj, że światło jego razi gwiazdy; biedne, muszą co chwila mrugać oczętami...

Noc majowa! Któż ją odmaluje, kto wiernie odda tęczowy blask rosy, urągającej gwiazd promykom? Kto odda ciszę pełną rozkosznej wrzawy; kto cichą wrzawę pełną rozkoszy, wrzawę serc i przyrody?...

O nocy majowa, nocy nie do spania!... Jeśli rzeczywistością jesteś, któż jeszcze sennych zapragnie marzeń; jeśli marzeniem, kto wieczną nie będzie cię ścigał tęsknotą?...

O nocy majowa, nocy nie do spania!... Na to cię snadź Bóg zsyła, ażeby miłowaniu przypomnieć, że ono jest światów królową, a sercu, że ono miłowania tronem...

Usta Zygmunta milczą, ale dusza pracuje, dusza mówi...

I zkąd się biorą takie myśli?

Czy natchnęła go niemi akacja, co białe czarki pełne najwonniejszych olejków schyla aż do jego skroni? Czy może powój, pnący się po parkanie zielonymi sploty, kokietujący nie całkiem jeszcze rozkwitnięte róż pączki?...

Przekonywa się teraz, że ból i rozkosz to dwie nierozłączalne siostrzyce...

Jak mu błogo!

Rozkoszy tej nie oddałby za żadne skarby świata...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ska angielskie. Z góry przewidzieć można, że ta garść żołnierzy zwycięstwa nad przeciwnikiem nie zdoła odnieść. Odebrać Sinkat i Tokar nie będzie tak łatwo, ścigać zaś powstańców w głąb skalistej pustyni — nie podobna. Z takiemi siłami nie można także obronić ważnej drogi Berbero-suakimskiej ani też wysłać posiłków do Chartum i w ogóle do środkowego Sudanu, gdzie jest wiele jeszcze rozrzuconych posterunków angielsko-egipskich i gdzie żyje już pewna część Europejczyków, wystawionych na niebezpieczeństwo utraty życia i mienia. Jeżeli Mahdi wyruszy nareszcie z El-Obeid ku Chartum i poda następnie rękę zwycięskiemu Osmanowi Digmie, natenczas cały Sudan będzie stracony i nikt zeń cało nie ujdzie. Dodać przytem należy, że południowa linja komunikacyjna Chartum-Massauah, prowadząca ku morzu Czerwonemu jest już także przerwaną; powstańcy opanowali leżącą na środku tej linji i połączoną także drogą lądową z Suakimem Kassalę. Załoga więc Chartumu i innych miejscowości średniego Sudanu, jest już w samotrzasku i cudem chyba jakimś zdoła ją wyprowadzić generał Gordon, który tam gości i politykuje obecnie.

Wypada nam teraz właśnie powiedzieć słów kilka o misji generała Gordona. Ex-gubernator Sudanu podjął śmiały projekt wyratowania Europejczyków, znajdujących się w Sudanie i porozumienia się z ludnością miejscową przy pomocy tylko swego sprytu i dyplomacji. Udał się tedy z Kairu, wprost na południe do Chartum, t. j. do miasta nie będącego jeszcze w ręku powstańców i położonego pomiędzy obozami Mahdiego i Osmana Digmy. Przybywszy tam jako nadzwyczajny pełnomocnik urzędu angielskiego, generał Gordon ogłosił proklamację i rozpoczął rokowania z plemionami, trzymającemi się jeszcze z dala od zbrojnego ruchu.

W proklamacji tej obiecał zmniejszenie podatków i przywrócenie dawnych sułtanów; zezwolił nawet na handel niewolnikami, stanowiący od wieków jeden ze środków życia wojowniczych plemion koczowniczych. Obiegają także wieści, że generał zaproponował Mahdiemu objęcie godności sułtana Kordofanu... I kto wie, czy się nie uda ex-gubernatorowi Sudanu, znającemu dobrze stosunki miejscowe, ta dziwna misja. Anglja widocznie chce i tutaj zastosować politykę, praktykowana z tak dobrym skutkiem w Indjach. Zamiast więc dokładać starań, aby utrzymać w Sudanie władzę egipskiego kedywa, porozumiewa się z powstańcami i czyni teraz zabiegi, aby utworzyć pewną liczbę na pół niezależnych kraików, które oczywiście weźmie pod swój wyłączny protektorat. Protektorat przemieni się z czasem w zupełną zawisłość, a samodzielni sułtani spełniać będą rolę podwładnych gubernatorów... Tym ukrytym zamiarem objaśnić tylko możemy ową dziwną chwiejność rządu angielskiego w prowadzeniu wojennej kampanji w Sudanie i tę lekkomyślność, z jaką wydał na pastwę powstańców garnizony wojsk angielsko-egipskich i tylu osiadłych w Sudanie Europejczyków. Zawojowanie Sudanu byłoby rzeczą zbyt trudną, kosztowną i wątpliwą. Nie tylko sama Anglja nie podejmuje się tego, lecz nie pozwala i Turcji brać udziału w takiej zbrojnej pacyfikacji. Po co krew rozlewać, kiedy większe można osiągnąć korzyści dyplomatycznemi sztuczkami — oto dewiza angielskich mężów stanu w ich polityce kolonialnej.

Udanie się tego planu odnośnie do Sudanu, zależy zresztą od zachowania się Mahdiego i charakteru, jaki ruch powstańczy przybierze. Jeżeli Mahdi zamarzy o zwycięstwach, o podbojach, jeżeli rozbudzony fanatyzm muzułmański przyjdzie mu z pomocą, wtedy doznać mogą zupełnego fiaska plany angielskie co do Sudanu, a klęska tu poniesiona może się odbić nawet w Indjach, dokąd dziś już podobno Mahdi szle emisarjuszów.

(lw.)

Lwów i jego właściwości.

IV.

Rumowisko.

Do czynników bardzo szkodliwych, bo zanieczyszczających powietrze w wysokim stopnia, należy jak wiadomo, pył i kurz, powstający z rumowiska. Na szczęście można temu złemu łatwo zapobiegać, jeśli już nie zupełnie, to przynajmniej do pewnego stopnia. Sposób zaś wskazuje nam sama natura, widzimy bowiem, że rumowisko nie tworzy kurzu, jeśli je deszcz należycie skropi. To też w miastach zachodnio-europejskich idą ludzie za tą wskazówką natury, i skrapiają rumowisko tak często, jak potrzeba. Dla tego burzą tam nieraz kilkupiątrowe kamienice, a jednak kurz nie dokucza nawet najbliższym sąsiadom.

U nas zaś, ile razy jaki dom burzą lub rumowisko na wozy ładują, sprawiają zwykle tyle kurzu, że przechodnie prawie się duszą. A jednak nikomu z nas ani w głowie zaradzić temu złemu, bo zwyczaj czyni nas na nie obojętnymi.

Pęd wołów do rzeźni.

W miastach zachodnio - europejskich pędzą woły do rzeźni drogami, ile można ubocznemi, czynią to zaś dla tego, aby nie narażać przechodniów na niebezpieczeństwo w razie, gdyby się który wół spłoszył.

Także u nas jest dla wołów przeznaczona droga osobna, pomimo tego parobcy pędzą je tędy, kędy im się podoba, jak np. przez plac Marjacki, przez ulicę Hetmańską lub Karola Ludwika, a więc przez miejscowości najwięcej uczęszczane. To też tylko dobremu wychowaniu naszych wołów mamy zawdzięczyć, że się dotąd żadne nie wydarzyło nieszczęście.

Wyjazd powozów z kamienic.

Ponieważ powóz, jeśli wyjeżdża z kamienicy niespodzianie, może łatwo kogo przejechać, przeto panuje w miastach zachodnio - europejskich zwyczaj, że bezpośrednio przed wyjazdem powozu wychodzi przed kamienicę odźwierny lub w ogóle ktoś z domowników, i daje przechodniom znak, aby się zatrzymali, dopóki powóz nie przejedzie.

U nas dzieje się przeciwnie. U nas wyjeżdżają powozy z kamienic nietylko bez poprzedniego ostrzegania przechodniów, ale wyjeżdżają nieraz nawet dość prędko, nie troszcząc się bynajmniej o następstwa takiego postępowania.

Że się woźnicy o te następstwa nie troszczą, toż w tem nic dziwnego, ale że ta rzecz i nam samym jest obojętną, to daje już wiele do myślenia.

Tłuczenie kamieni na ulicach.

Przy tłuczeniu kamieni do nasypywania dróg rozlatują się odłamki na wszystkie strony, i nietylko zanieczyszczają chodniki, ale narażają przechodniów na uszkodzenia. Dla tego też w krajach zachodnio-europejskich postępują w tym względzie tak, iż ustawiają od strony przechodniów zasłony (rogóżki lub płachty), o które odłamki się odbijają i na miejscu zostają. Tak postępują tam nietylko po miastach, ale nawet po wsiach.

U nas panuje w tym względzie inny zwyczaj. U nas tłuką kamienie bez wszelkich zasłon, ztąd też przechodnie muszą swe twarze a jeszcze bardziej oczy chronić bodaj rękami.

Że to nasze postępowanie z kamieniami jest niewłaściwe, i że dałoby się łatwo usunąć, o tem wiedzą dobrze gospodarze naszego miasta, pomimo tego nie troszczą się o tę sprawę, bo szanują panujący zwyczaj.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Z Krakowa nam piszą: „Przesyłam wam sprawozdanie z ostatnich dni karnawału, należących już do niepowrotnej przeszłości. W sobotę odbył się bal „pod Baranami“ u hrabiny

---

Geometryczna gawęda.

(Dokończenie).

Koło jest dwustronną, na wszystkich miejscach krągłą, a tylko jedynym cyrklem wyrysować się dającą linją, która okręca się około nicości, centrem, czyli środkiem zwanej. Ani w jednym podręczniku geometrycznym nie znalazłem wzmianki, że koło ma dwie strony, zewnętrzną i wewnętrzną. A jednak przecie tak jest w rzeczywistości, wzywam tedy przy tej sposobności wszystkich księgarzy, antykwarzy, bibliotekarzy, profesorów, studentów etc. etc. -- komu tylko na tem zależy, ażeby powyższą tak cenną definicję zapisali koniecznie na mrginesach swoich dzieł geometrycznych.—Gdy rysujemy cyrklem koło, powstaje wewnątrz jego dziura. I ona niech pochłonie wszystkich wrogów moich!

Elipsy są to linje, któremi planety spacerują po przestworzach wszechświata.

Hyperbole znów używane bywają aż zbyt często przez rozmaitych wierszokletów do przyozdobienia płodów ich muzy. Linja ta ma nadto tę szczególną własność, że oba jej ramiona niczem niepohamowane rosłyby w nieskończoność, gdyby ich nie obcięto zawczasu.

Wreszcie parabola jest nader niebezpieczną linją, tak niebezpieczną, że należałoby ją *ex officio* wydalić z każdej geometrji. Używają jej bowiem podczas wojny jako drogi, którą wędruje każda kula, czy to karabinowa czy armatnia, a w czasie pokoju każdy znowu pauper z procą w ręce rysuje parabolę w powietrzy na zawołanie. W pierwszym razie komu życie miłe winien ile możności wymijać tę złowrogą drogę ołowianych pigułek, w drugim razie nic łatwiejszego, jak o dziurę w głowie lub w oknie.

Droga opisywana przez kulę działową — zatem parabola, jest linją na wskróś muzykalną. Śpiew jej działa na słuchaczy z taką siłą i potęgą, że wobec niej pieśń Wagnerowskiego „Parsifala“ jest pospolitą melodją nocnego stróża... Iluż to z współczesnych nam młodzieńców brało udział — za zapłatę 6 centów dziennie — w tego rodzaju koncertach, wykonywanych przez muzykantów w Bośnji i Hercogowinie?!... I jakie prześliczne partje solowe miewały w nich działa niezrównanego ś. p. Uchacjusza!

O dziale geometrji, traktującym o „zmianie figur“, wspominany dla tego tylko, aby przypomnieć, jak często niebiańskie aniołki i uwielbiane półbożki z czasów przedweselnych, przedzierzgają się po ślubie w okropne smoki piekielne i w nieznośnych tyranów domowych.

Prawidło Pythagorasa, czyli tak zwany „most ośli“ w studenckim żargonie, do którego wielu młodzieńców odczuwa mimowolną familijną odrazę, zostało wynalezione przez pewnego starego Greka, który się właśnie Pythagorasem nazywał. Kiedy żył jeszcze i był profesorem matematyki, studjował w wolnych od zajęcia godzinach z osobliwą gorliwością stosunek dwóch Katetów do pewnej Hypotenuzy, (dwóch przy prostokątnych do przeciw prostokątnej). Doszedłszy właściwych rezaltatów tego stosunku, tak się tem ucieszył stary bakałarz, że na uciechę bogów Hellady i jej kapłanów, wyprawił hekatombę. Od tego właśnie czasu śmiertelne dreszcze przejmują wołów na wieść o każdej nowej prawdzie naukowej.

Zawartość ciał tak dobrze pełnych jak próżnych, mierzy się nie tylko metrem sześciennym, lecz także litrami. Najpiękniejsze zastosowanie znalazły litry w naszym wieku w pilźnieńskich piwiarniach.

Kula jest ciałem, którego kulistą krągłość widzimy już z daleka. — Z rzędu kul bardziej znanych ogółowi, wymienimy karabinowe, działowe, bilardowę kulę ziemską etc. Natomiast wprowadzone do nas z Niemiec śliwkowe knedle, napróżno ubiegają się o dojście do harmonijnego kształtu kuli. Stożki ustawiane bywają w liczbie dziewięciu na kręgielniach a liczbie pięciu na bilardach. W symetrycznie uszykowane ich zastępy ciskają amatorowie kule—w pierwszym razie drewniane, w drugim ze słoniowej kości. Ugodzone stożki wywracają się — zapewne z niemałą indygnacją — poczem dla dania im satysfakcji, przywracają je napowrót do prostopadłej równowagi.

Cylindry są dość popularnem zjawiskiem. W niedzielę i dnie świąteczne zdobią głowy dandysów i nie-dandysów; jako krzywe wieże Pizańskie admirować je można na pierwszych stronnicach kadego podręcznika elementarnej fizyki. Próżne mają wewnątrz dziurę. Jeżeli z niej wylatuje bryła ołowiu, wówczas cylinder taki nazywamy instrumentem śp. Uchacjusza lub Kruppa. Takie cylindry są bardzo drogie, czasem nawet droższe, niżeli oryginalne skrzypce Guarnerego, służą zaś do tego aby muzykant, zwany artylerzystą, z ich pomocą bronił swojego *Vaterlandu*, lub też napadał na cudze *Vaterlandy*.

Charakterystycznie rogatemi ciałami są pryzmy.

Adamowej Potockiej. Towarzystwo było liczne, do mazura stanęło 40 par, toalety skromne ale pełne wdzięku i gustu. W niedzielę zebrało się w pałacu hrabiny powtórnie towarzystwo kuligowe i w 12 par wyruszyło około 10 wieczór do państwa Chłapowskich z Wielkopolski i w gościnnym ich domu znakomicie się bawiło do godziny 7mej rano. Niektóre kostjumy były przepyszne. W poniedziałek odbył się pod protektoratem ks. Czartoryskiej bal szpitalikowy. Zabawa była ochocza i trwała do 3 rano, ale bal w gruncie rzeczy nie powiódł się. Wprawdzie to, co się nazywa „towarzystwem“ wzięło w nim w całym komplecie udział; ale za to „miasto“ mało dostarczyło kontyngensu. Wreszcie we wtorek, na zamknięcie karnawału, odbył się bal „pod Baranami“ i w 46 par tańczono ochoczo od 6 wieczór do 12tej w nocy“.

Z Zaleszczyk piszą nam: „Miasto nasze, idąc za przykładem innych, urządziło na dochód weteranów z roku 1831 w salach Wydziału powiatowego dnia 21 b. m. wielki bal, który wybornie się powiódł.

Bal rozpoczął polonezem p. Wybranowski z panią Klusikową, w drugiej parze szedł, p. Klusik z panią starościną Lachowską, w trzeciej p. Stefan Łukasiewicz z panią Strońską.

Do kadryla stanęło 40 par. Tańce prowadził p. S. Łukasiewicz wybornie, z werwą i elegancją. Figury kotyljonowe zupełnie nowe udały się doskonale.

Panie wystąpiły na tym jedynym balu, jaki mieliśmy w naszej okolicy, a którego i cel tak był uczciwym, w pięknych i gustownych tualetach.

Towarzystwo składało się z osób miejscowych i gości przybyłych nawet z dość dalekich okolic. Wymieniamy więc domy państwa: Kępliczów z Myszkowa, Łukasiewiczów z Kadłubisk, Makowieckich z Strzałkowic, i br. Romaszkanów. Dochód ogólny z balu wynosi 300 złr.“

Na zabawie u państwa Cho.... na dworcu kolei Karola Ludwika zrobiono małą kolektę na rzecz ubogiej starnszki i rezultat jej, 5 złr. 50 ct., przysłano nam dzisiaj dla doręczenia.

Komitet obywatelski dla przyjęcia delegatów „Kółek rolniczych“ odbędzie plenarne posiedzenie jutro w niedzielę dnia 2go marca o godzinie 10tej przed południem w zwykłym lokalu. Dotychczas zgłosiło się 297 uczestników zamiejscowych. Fundusze komitetu zasilili w ostatnich czasach: Wydział krajowy (subwencją 300 złr.), prywatne kółko obywateli (kwotą 68 zł.), ks. Kalinka, Rada oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego — zaś mieszkania same, jakoteż z przyjęciem ofiarowali: Zarząd szkoły im. św. Magdaleny i Piramowicza, hotele Żorża i Europejski, galic. Bank kredytowy, panowie: Bieńkowski, Biliński, Nawajewski, Prugar i Uleniecki. Komitet obywatelski, działając w porozumieniu z Zarządem centralnym „Kółek rolniczych“, postarał się o to, aby cały zjazd odbył się poważnie, serdecznie i odpowiednio do rzeczywistej potrzeby.

Rada miasta Lwowa. Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia nie zawierał prócz kilku rekursów w sprawach budowniczych i podatkowych, oraz kilku drobnych spraw administracyjnych nic, coby czytelników zainteresować mogło. Całe więc sprawozdanie ograniczymy do tego, że gmina przystąpiła do Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami z rocznym datkiem 20 złr. i przyznała w drodze łaski pani Franciszce Szpulerowej, jako wynagrodzenie i dodatek do czynszu, płaconego za wynajęte ubikacje na szkołę — 200 złr. Po zupełnem wyczerpaniu porządku dziennego zarządził prezydent p. Dąbrowski posiedzenie tajne.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Barbary Zulińskiej, z powodu trzeciej rocznicy jej śmierci, odbędzie się dzisiaj o godzinie 11 w kościele OO. Bernardynów.

Opera. Panna Rossini przedstawiła się naszej publiczności w czwartek w partji *Małgorzaty*. — Pomijając już tremę, u wstępu zwłaszcza aż nadto widoczną, którą śpiewaczce wspaniałomyślnie wybaczyć możemy, wyznajemy otwarcie, żeśmy zawiedli się trochę w naszych oczekiwaniach, po szumnych awantgardowych reklamach *Gazety Narodowej*, puszczonych w świat przed przybyciem tej śpiewaczki do naszego miasta. Nasamprzód gra jej dramatyczna pozostawia wiele do życzenia, choćby już z tej racji, że jest zbyt szablonową, afektowaną miejscami w sposób, przypominający prowincjonalną scenę; następnie, brak tej artystce czucia i jakiegokolwiek przejęcia się rolą — natomiast widzi się głównie maszynową egzekucję instrukcyj reżyserskich. Tyle o aktorce, jako *Małgorzacie*. Jako śpiewaczka, rozporządza panna Rossini obszernym wprawdzie i sympatycznym *mezzosopranem*, cóż kiedy nie we wszystkich regestrach jest on równie wyrobiony, ani równie silny i dźwięczny. Mianowicie niskie tony i środek jej głosu, rażąco odbijają od regestru wysokiego, który jest w istocie doskonały, posiada dźwięk metaliczny i volumen imponujący. Z tego powodu powstaje rażąca dysharmonja pomiędzy regestrem wysokich tonów a dwoma niższymi regestrami. Zastanawia również u primadonny włoskiej, abstrahując już niewłoską jej prononcjację — szkoła niemiecka... zjawisko w każdym razie rzadkie! Wnosząc z arji z klejnotami, mającej cechę przeważnie koloraturową, panna Rossini nie jest koloraturową śpiewaczką. Ustępy o barwie ściśle dramatycznej, śpiewała poprawnie, a intonowała zawsze czysto, tylko nie czuć było w jej śpiewie ciepła serdecznego — śpiewała po prostu bez czucia. Może zmiana klimatu, znużenie, lub inne warunki indywidualne niekorzystnie wpływały tym razem na artystkę, a może w końcu partję Małgorzaty stawia ona w swoim reportoarzu na szarem miejscu — nie wiemy obecnie, przekonamy się jednak w dalszym ciągu jej występów. Więc, ze stanowczym sądem o pannie Rossini jako śpiewaczce *primae qualitatis*, na dziś wstrzymać się musimy.

Pan Myszuga po wielkiej arji w 3 odsłonie, a p. Zawadzki po rondzie „o złotym cielcu“, otrzymali huczne brawa i oklaski. Teatr był przez połowę pusty. Skutki entuzjazmów *Carmenowych!*

Teatr. Wczoraj wieczornym pociągiem przybył tenor opery nadwornej w Wiedniu p. Bronlik, który dzisiaj w „Hugenotach“ rozpoczyna szereg gościnnych występów.

Jutro wieczorem po raz pierwszy dramat Władysława Dunina p. t. „Na obcej ziemi“. Niewielu będzie zapewne takich, którym nazwisko p. Dunina, jako pisarza jest zgoła nieznane. Jako dziennikarz pracuje od lat blisko 25. Nie chcemy przeceniać wartości pierwszej jego większej pracy scenicznej; spodziewamy się jednakże, że nie stępił pióra, przy pomocy którego podczas pobytu swojego za granicą w licznych korespondencjach i fejletonach zasłużył sobie na uznanie wszystkich niemal pism polskich.

Za powrotem do kraju i osiadłszy wśród nas jako inżynier-elektrotechnik, skorzystał p. Danin z odpoczynku i przerwy, jaką pora zimowa w instalacjach telefonicznych sprawiła i oprócz wyżwspomnianej sztuki, wykończył w tym czasie 4-aktową komedję pod tytułem: „*Gente Ruthenus*“ i 3-aktową pod tytułem: „*Fortuna*“.

Obecnie pracuje nad większem dziełem, bo nad dramatem historycznym, usnutym na tle dziejów i losu protoplasty swojego rodu (palatyna ziemi Wrocławskiej za rządów Bolesława Krzywoustego) Piotra Duńczyka, zwanego Duninem ze Skrzynna.

Sądzimy, że publiczność i dziennikarstwo zechcą zachęcić i poprzeć świeżego pracownika na niwie komedjopisarskiej.

W jutrzejszem przedstawieniu „Na obcej ziemi“ biorą udział najcelniejsze siły dramatyczne naszej sceny: a mianowicie panie Nowakowska, Woleńska, Zapolska i Żelazowska i pp.: Fiszer, Hierowski, Kwieciński, Lubicz, Ruszkowski, Skalski, Wojdałowicz, Woleński, Zboiński i Żelazowski.

Rocznica zawiązania konfederacji barskiej przypadła wczoraj d. 29 lutego i była stoszesnastą z kolei. Zawiązana pod godłem „aut vincere aut mori pro religione et libertate“ pierwszy zrobiła krok do odrodzenia ojczyzny. Marszałkiem jej był Michał Krasiński, podkomorzy różański; regimentarzem Józef Pułaski, przy którym stanęli dwaj jego dzielni synowie Franciszek i Kazimierz.

Wieczorek ku uczczeniu zgonu jednego z największych naszych wieszczów Z. Krasińskiego, odbędzie się w poniedziałek o godzinie 7 wieczór w sali Kasyna miejskiego.

Wydział Czytelni akademickiej ułożył już program wieczorka, który jutro podamy.

Bilety (krzesło 30 ct., wstęp na salę 10 ct.) nabywać można w Czytelni akademickiej (plac Chorążczyzny l. 3.) między godziną 12 a 1 w południe i 6 a 7 wieczór.

Prof. Smolka i czytelnia akademicka. — *Gazeta krak.* przynosi wiadomość, że dotychczasowy kurator czytelni akademickiej w Krakowie prof. uniw. jag. dr. Smolka złożył swój urząd „niemogąc przekonań swoich pogodzić z niezdrowym prądem, jaki objawia się wśród młodzieży akademickiej, należącej do czytelni, zaś senat akademicki postanowił uchylić opiekę swoją nad tą instytucją“. Bezpośrednim zaś powodem wystąpienia prof. Smolki miał być odczyt, jaki miał jeden z młodzieży akademickiej w czytelni, — odczyt z „programem niezdrowym“.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Opieki nad internatem ruskim, zostającym pod zarządem Zakonu OO. Zmartwychwstańców, odbędzie się dnia 4go b. m. w internacie ruskim (45 ul. Piekarska) o godzinie 4tej po południu. Zgromadzeniu przewodniczyć będzie ks. biskup Morawski, a ks. Kalinka, przełożony lwowskiej filji zakonu Zmartwychwstańców, odczyta sprawozdanie.

Z Towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe członków towarzystwa odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym wykład p. Malisza „O przewodach telegraficznych i ulepszonem urządzeniu przewodu ziemnego, własnego pomysłu“.

Stypendja rozdane przez Wydział krajowy. (Ciąg dalszy). B. Z fundacji św. pamięci Andrzeja Żalchockiego, otrzymał stypendjum o rocznych 168 zł. Michał Starzyński z 1 klasy gimnazjum w Złoczowie. Stypendja po 115 zł. 50 ct., przeznaczone w tejże fundacji dla synów dawnej szlachty polskiej otrzymali: 1. Kazimierz Wróblewski z 1 kl. gimnazjum w Złoczowie, 2. Witold Witowski z 3 klasy gimnazjum św. Jacka w Krakowie — 3. Teofil Jasieniecki 3 klasy gimnazjum w Sanoku, i 4. Konstanty Biernacki z 6 klasy szkoły realnej we Lwowie. — C. Z fundacji Zygmunta i Marji Wiktorji ze Świderskich małżonków Laskowskich. a) po 200 zł. rocznie. 1. Tadeusz Olszewski z 1 klasy. 2 Feliks Nowotny z 1 klasy gimnazjum w Tarnowie, 3. Zdzisław Lenkiewicz z 2 klasy szkoły ludowej w Sanoku i 4. Kazimierz Łopacki z 1 klasy gimnazjalnej w Nowym Sączu. Stypendja po 150 złr. rocznie otrzymali: 1. Marjan Nawrocki z 1 klasy szkoły ludowej w Żywcu, 2. Władysław Struszkiewicz z 2 klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie, 3. Maryanna Nowotna z 3 klasy szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie, 4. Zygmunt Laskowski z 1 klasy szkoły ludowej w Strzeliskach. Wreszcie otrzymali takież stypendjum, 5. Karol Micewski, z 2 roku praw w Krakowie, 6. Leonard Strojnowski z 3 kursu szkoły sztuk pięknych, w Krakowie. (C. d. n.)

Sprawę bezpieczeństwa publicznego musimy znowu dzisiaj poruszyć, gdyż już sporo zebrało się listów i zażaleń w tej mierze od mieszkańców miasta Lwowa, zwłaszcza od właścicieli domów przy ulicy Leona Sapiehy i na Bajkach. W samej rzeczy jest to dość dziwnem, że na tak ludnem i rozle-

---

Okazy ich spotyka się najczęściej w kształcie kupek szutru na gościńcach. Natomiast piramidy nie tylką są rogate ale zarazem spiczaste. Obdarzone wielką wagą, obliczaną na x + 1 kilogramów, fungują w sposób niezrównany jako środek prezerwatywny przeciw trzęsieniom ziemi. Starzy Egipcjanie (zahaczamy znowu o tych poczciwców...) używali ich nietylko jako ciężarków — w większym oczywiście stylu, niżeli nasze *presse-papier'y* rozmaite — i grobów dla królewskiego rodu, ale także służyły im one jako geometryczne próbki demonstracyjne w szkołach ludowych. Zarazem chcieli zapewne pozostawić paryskiej Sorbonnie dowód niezbity, jak wysoką wartość przywiązywali do nauki geometrji. Czytelniku łaskawy! wyraź przez powstanie cześć pamięci Egipcjan starych! To się im od ciebie należy.

Popatrzmy na koniec na obeliski. Są to najczęściej pomniki granitowe, marmurowe lub spiżowe, postawione na cześć tych nieboszczyków, którzy za życia odznaczyli się czemś nadzwyczajnem. Dajmy na to, przegrali a + b bitew. Wszak i to przecie coś warte. Historja takich zasług nie pomija nigdy milczeniem.

Ponieważ przedmiot każdy — z wyjątkiem czasu i przestrzeni, musi mieć swój koniec, więc i niniejszą gawędę skończyć nam już wypada.

P. S. A propos. Owi dwaj panowie geometrzy, którzy wybrali się skonstatować naocznie, w którem miejscu przecinają się dwie równoległe linje, dotychczas jeszcze nie powrócili z tej naukowej wyprawy.

Kwadrat.

głem przedmieściu, począwszy od kościoła św. Łazarza aż do ulicy Grodeckiej, wliczając ulicę Lipową, ulicę Kleina, plac św. Jura, całe Bajki, ulicę Leona Sapiehy i kilka innych małych uliczek. jeden tylko policjant czuwa nad bezpieczeństwem obywateli, równe ponoszących ciężary z mieszkańcami ulic szczęśliszwych pod tym względem. Wiadomo zaś jest wszystkim, a zapewne i władzom policyjnym, że kąt ogrodu miejskiego, przytykający do ulicy Kleinowskiej, jest schroniskiem rzezimieszków, którzy napadają powracających samotnie do domu mieszkańców tej dzielnicy. To też rzezimieszki taki postrach tam szerzą, że kto dzisiaj zabawi dłużej w śródmieściu, nie odważy się powrócić do domu inaczej, jak dorożką lub z rewolwerem w ręku.

A przecież nie można żądać od obywateli przedmiejskich, aby opłacając te same podatki co obywatele śródmieścia, dopłacali jeszcze dodatki — dorożkom.

Wystawy w antykwarniach. Kilkakrotnie już w miejscowych dziennikach zwracano uwagę na wystawy w sklepach antykwarskich, znajdujących się zwłaszcza naprzeciwko zakładów naukowych. Ostrzeżenia te nie odniosły skutku, albowiem w oknie antykwarni naprzeciwko gimnazjum Franciszka-Józefa ciągle jeszcze wystawione są książeczki i illustracje podniecające fantazję młodych umysłów. Można tam widzieć takie utwory, jak „Männerliebe", „Frauenliebe", „Geheimnisse der Liebe und Ehe" a wszystkie z odpowiedniemi do tytułu ilustracjami. Młodzież szkolna gromadami staje przed oknem wystawy, a nierzadko który odłącza się i chyłkiem zaziera do sklepu, gdzie nie targując się kupuje ponętnie zatytułowany wstrętny fabrykat literacki. Jak wpływa przeczytanie takiego utworu na umysł gimnazjasty, odpowiadać zbytecznem. Karygodnem jest przeto i policyjnie wzbronionem być winno tego rodzaju zachęcanie młodzieży do czytania niemoralnych rzeczy. Jeżeli istnieje hygiena fizyczna, to i umysłowa istnieć powinna.

Ze stołu redakcyjnego. W paźd. z. r. podczas sesji sejmowej wydał p. F. Chmielewski popularnie napisaną broszurkę o regulacji Dniestru, w tej myśli, aby interesowani właściciele bagnisk mogli zrozumieć jaki jest właściwy cel regulacji Dniestru i jaką korzyść mogą z niej oni wyciągnąć. W tym miesiącu wydał znowu drugą broszurkę, omawiającą zawiązanie spółki wodnej celem regulacji Dniestru. Autor sądzi, że gdy firma ta zostanie ustaloną, można mieć pewną nadzieję, że od dawna pożądane dzieło przyjdzie do skutku. Wzywa więc właścicieli gruntów naddniestrzańskich, aby sami dołożyli w tej mierze starania, bo bez tego, sprawa ta może być odwleczoną na czas długi, chociaż rząd i Wydział krajowy opiekują się nią już od lat kilku.

Czytelnia ludowa w Winnikach, a raczej jej wydział uczuł się dotkniętym sprawozdaniem „Towarzystwa oświaty ludowej", w którem powiedziane jest, że Towarzystwo utrzymuje czytelnię w Winnikach. Prosi nas więc o umieszczenie sprostowania, że wprawdzie Towarzystwo przyczyniło się do założenia czytelni, ale rozwój jej i zebranie bibljoteki, liczącej dzisiaj 500 tomów, jest zasługą Stowarzyszenia w Winnikach, które gorliwie krzątało się i krząta około niej i utrzymuje ją własnemi środkami.

Karnawał w Krakowie. Korespendent krakowski *Wieku*, pisarz znanego imienia i wielkiego talentu opowiada co następuje o karnawale podwawelskiego grodu:

„Kraków bez przechwałki i faryzeizmu pochlubić się może, że bawiąc się bardzo ochoczo i mając życie towarzyskie niezmiernie ożywione — z pośród wszystkich miast naszych może osiągnąć palmę skromności.

Jedna z elegantek warszawskich przybywszy do Krakowa, dziwiła się wielkiej pań naszych prostocie strojów— a zgorszenie swoje wyrażała słowy: *mais on ne s'habile pas chez vous — on se couvre.* Jak każda reguła nie jest bez wyjątku — tak i tu jest kilka pań mających zamiłowanie w świetności toalet— ta tylko zachodzi u nas różnica, że kiedy gdzieindziej zbytek stroju idzie zarazą — w Krakowie panuje pod tym względem wielka swoboda. Nikt się tu nie gorszy, że księżna C. lub doktorowa D., zwykła na balach olśniewać strojem ostatniej mody, wielkiej kosztowności — owszem kilka wielkich toalet uważanem jest za piękną dekorację balu. Jest to artyzm w swoim rodzaju, specjalność kilku pań, z któremi inne nie idą w zawody, bo naśladownictwo i współzawodnictwo okryłoby je śmiesznością.

Dobra ta tradycja pozostała z dawnych czasów — i bodaj trzymała się w Krakowie na przyszłość. Nieznany jest także u nas zbytek w zaprzęgach — a ekwipaże krakowskie podobno nie najlepszej oddawna używają sławy i weszły w przysłowie — na zbytek w kuchni tem mniej skarżyć się możemy, że zwyczaj dawania proszonych obiadów niestety niezbyt rozpowszechniony — a przeważają tu tylko obiadki familijne, lub „sympozyony" gdzie bardziej o strawę duchowną niż o wyszukane chodzi potrawy.

Takich sympozyonów mieliśmy niedawno cały szereg. Powrót mistrza Matejki, który zawiesił ostatnie swoje płótno obok loggii Rafaela w Watykanie, i towarzyszącej mu deputacji — dał powód do szeregu uroczystych uczt. Trzech biskupów zamieszkałych w Krakowie, zebraniom tym dodawało świetności — a zdarzyło się, że przybył właśnie pod tę porę marszałek Zyblikiewicz ze Lwowa, p. Juljan Klaczko z Wiednia — więc ilustracyj kościelnych, politycznych, naukowych i literackich nie brakło. Nikt się więc tu nie pytał o pasztety, bażanty i trufle — ale każdy z chlubą wymieniał z kim przy stole zasiadał, jaka tam toczyła się rozmowa, jakie powstawały wspomnienia.

Rzeczą niewątpliwą, że zbytek materjalny można tylko pokonać zbytkiem duchowym. Podnieśmy tylko poziom umysłowy, zwróćmy zamiłowania, ciekawość, a nawet próżność ludzką w stronę poważniejszą, ku naukom, literaturze, sztukom pięknym, zabytkom przeszłości — a nikt zajmować się nie będzie błyskotkami bez wartości, — każdy będzie chciał odznaczać się czemś wewnętrznem — a nie świecidełkiem zawieszonem powierzchu".

Nowe zarzuty przeciwko oświetleniu elektrycznemu. Członkowie orkiestry teatru królewskiego w Sztuttgardzie dowodzą, że światło to nie może być uregulowanem tak, aby dało się zastosować do każdego wzroku i blask jego nietylko szkodzi oczom, ale i działa szkodliwie na nerwy.

Z drugiej strony donoszą z Calcutty do dzienników angielskich, że pałac wystawy tamtejszej o mało nie spłonął w skutek oświetlenia elektrycznego. W pałacu tym druty łączące lampy z generatorem, owinięte były naokoło drewnianych części budowli. Nagle pewnego wieczora dostrzeżono płomień na dachu budowli i dzięki tylko przytomności umysłu jednego z urzędników wystawowych, pożar został powstrzymany.

Mówiąc o elektryczności przypomnieć należy, że we Francji wyznaczoną została nagroda w sumie 2.000 fr. za wynalazek aparatu, któryby elektryczność uczynił zdolną do zastosowań małym kosztem, jako źródło ciepła, światła i siły, jak również do działań chemicznych, oraz do przenoszenia głosu. Ubieganie się o nagrodę jest międzynarodowe, czas pozostawiony do 5. grudnia 1887 r.

O okropnym fakcie donoszą telegramy z Paryża. Niedaleko Marsylji znajduje się klasztor żeński w miasteczku nazywającem sio Serivane. Owoż przedwczoraj zakonnice uznały za właściwe wydalić swego ogrodnika. Służący ten w odpowiedzi na daną dymisję wyjął rewolwer i dał sześć strzałów do przełożonej i do otaczających zakonnic. Przełożona padła trupem na miejscu, a jedna z zakonnic jest ciężko ranna. Fakt ten nie potrzebuje komentarza.

Bankiet dla Meissoniera. Zajście mistrza z amerykańską miljonerką, o którem onegdaj donosiliśmy, wywołało ze wszech miar słuszne oburzenie we wszystkich sferach Paryża i chcąc zamanifestować dowód uznania dla sędziwego artysty, postanowiono wyprawić na jego cześć bankiet. Aby tej manifestacji nadać jak największy rozgłos, wybrano pięćdziesięciu komitetowych z pomiędzy wszelkich klas towarzystwa paryskiego, a nawet z pomiędzy znakomitości kolonji artystycznej cudzoziemskiej, którzy zajmą się uorganizowaniem uroczystości. Bankiet ten będzie prócz tego podwójnym hołdem dla wielkiego artysty, ponieważ w tym roku właśnie przypada pięćdziesięcioletnia rocznica działalności artystycznej mistrza. Po raz pierwszy obraz jego ukazał się na wystawie 21 lutego 1834 r.

Własność artystyczna silnie zabezpieczoną jest we Francji. Sąd paryzki policji poprawczej skazał na grzywny handlarza fotografii, za sprzedawanie fotogramów kolorowanych z obrazów będących własnością znanego kupca obrazów p. Goupil, uznając w fakcie nabycia fotografii lub innej reprodukcji z obrazu należącego do osoby prywatnej i przedawanie jej w przeróbce, za czyn karygodnego naśladownictwa. P. Daireaux zapłacił 50 fr. kary i 600 franków straconych korzyści p. Goupil. Zakazane jest również surowo we Francji sprzedawanie fotografji osób prywatnych bez ich na to wyraźnego zezwolenia. Jakie u nas prawo panuje w tych wypadkach nie wiemy, ale sądząc z praktyki rzeczy, dzieje się tu całkiem przeciwnie.

Doświadczenie na drodze żelaznej. Interesujące doświadczenie dokonane zostało we Francji przez p. Cochery, ministra dróg i telegrafów, w towarzystwie inżynierów kompanji kolei żelaznej zachodniej, na drodze od Champ-de-Mars do Grenelle, z aparatem zabierającym i zostawiającym depesze i listy bez zatrzymywania pociągów. Aparat ten zbudowany został w zakładach p. Chevaller antreprenera ministerjum poczt, według wskazówek pp. Parent i Trotin, inżynierów, próba dała wyborne rezultaty i jak się zdaje, aparat ten oszczędzający wiele czasu, zostanie we Francji zastosowany. O ile wiemy, podobne aparaty od lat kilku używane są na wielu liniach kolei żelaznych w Stanach Zjednoczonych.

Ciekawy zakład. Kelner pewnego hotelu wiedeńskiego imieniem Kowendl, założył się z jednym z gości, że cały tydzień obejdzie się bez spania choćby na jedną chwilę. Trzymający zakład obowiązał się w razie przegranej zapłacić kelnerowi 25 guldenów, a oprócz tego co tenże zje lub wypije przez cały ów bezsenny tydzień, ma być również przez przegrywającego zapłacone. Miejsca nocnych rozrywek, w których kelner miał przepędzać wieczory i noce, z góry były oznaczone, i czterech ludzi kolejno miało kontrolować kelnera, czy sumiennie przepędza noce bezsennie. Po czterech nocach bezsennych Kowendl, silnej budowy mężczyzna, czuł się do najwyższego stopnia znużonym, i z trudem utrzymać się mógł na nogach. Wieczorem piątego dnia wziął zimną kąpiel i przebył noc na maskaradzie. Ranek szóstego dnia spacerował po ulicach, a po obiedzie i całą noc pił ciągle kawę czarną i wodę. Siódmego dnia wręczono mu 25 złr. i darowano kilka godzin brakującego czasu do terminu. Kowendl czemprędzej rzucił się na łóżko, lecz nie mógł oczu zamknąć i wkrótce rozwinął się niego silny tyfus.

Damskie rączki. Sławny francuski fizyolog Campençon uklasyfikował damskie rączki podług ich piękności, jak następuje: Pierwsze miejsce zajmują mieszkanki górzystej Irlandji, drugie... Polki. Ręce Angielek są zbyt mięsiste i pełne, Amerykanek za wąskie i za długie, Niemek za krótkie i za szerokie. Co się zaś tyczy narodów romańskich, to Francuzki mają pierwszeństwo przed córami uroczej Italji.

Wesele chłopskie na Kujawach. Słusznie utrzymują, iż najbogatszym, a głównie najlepiej żyjącym jest lud wiejski na Kujawach. Jeden z naocznych świadków komunikuje „Kurjerowi Warszawskiemu" ciekawe szczegóły o weselu, odbytem we wsi Zapolewice u jednego z tamtejszych gospodarzy Andrzeja Krężlaka. Krężlak słynął oddawna jako zamożny gospodarz, to też spodziewano się hucznego wesela, wydawał bowiem córkę jedynaczkę za syna sąsiada. Wesele po odbytym ślubie rozpoczęło się w niedzielę wieczorem, dnia 17. b. m. i trwało cztery dni i pięć nocy z rzędu. Krężlak urządził salę taneczną z połowy stodoły, w drugiej zaś połowie ustawiono dwa bufety, jeden ze skromnym, chociaż obfitym poczęstunkiem dla młodzieży wiejskiej, drugi dla honoracjorów. Z inteligencji znajdowało się kilku urzędników z powiatu, oraz wielu obywateli ziemskich, z których jedni wyjeżdżali a drudzy przyjeżdżali. Z okolicy, kto chciał przychodził i tańczył, a tak się działo, że część weselników spała, inni zaś tańczyli drudzy znów spali... Dwaj kucharze wynajęci przyrządzali różne potrawy a nielicząc wódki i piwa, Krężlak sprowadził trzy beczki wina, oraz 100 butelek szampańskiego. Dość powiedzieć, że wesele to kosztowało 4.000 rs. I na to wszystko łożył jeden chłopek kujawski. — Dodamy że nie czytał zapewne odezwy poznańskiej.

Prawa autorskie. W Medjolanie toczyła się niedawno przed sądem sprawa o własność literacką. Przytaczamy ją, gdyż bez watpienia interesującym będzie dla świata literackiego wyrok w tej sprawie wydany. Spadkobiercy Manzoniego, słynnego poety włoskiego zaskarżyli księgarza Carrarę, iż bez poprzedniego, porozumienia się, zapowiedział wydawnictwo listów Manzoniego. Sąd miał przedewszystkiem na dwa pytania odpowiedzieć: czy do listów można prawo autorskie stosować, a następnie, czy

to prawo przysługuje temu, który list pisze, czy też temu, do którego list jest pisany.

Na pytanie pierwsze odrzekł sąd, że korespondencja prywatna podpada równie jak każdy utwór myśli, pod odpowiednie postanowienie prawne. Co do drugiego pytania orzekł sąd, iż posiadanie jakiegoś dzieła, rekopismu, lub listu dowodzi tylko materjalnej własności pisma, jakiego papieru, nie prawa do ogłoszenia. Co do listów prawo ich ogłaszania jest ze względów dyskrecji tem bardziej wykluczone. Jedynie wtenczas mógłby użyć adresat listu do siebie pisanego, gdyby przez jego publikację bronił swej sławy. Tak interpretując ustawę, uznał sąd Carrarę za winnego przekroczenia przeciw prawom autorskim.

Ponętna „partja“. Panna Józefina Dacre, młodziutka i bardzo ładna dziewczynka 18-letnia, wygrała niedawno wielki los loterji artystycznej w Paryżu, w sumie 100.000 fr. W ciągu kilku dni po ciągnieniu notarjusz szczęśliwej wybranki fortuny otrzymał 80 pisemnych oświadczyn o rękę panny Dacre, setkę zaś innych otrzymała ona sama bezpośrednio.

Targ ślubny. Pod Radzyminem w kościele syn gospodarza miał wziąć ślub z córką sąsiada. Orszak ślubny przybył do kościoła, a nowożeniec bezustannie prowadził głośną i ożywioną rozmowę z przyszłym teściem. Gdy państwo młodzi klękli na stopniach ołtarza i nowożeniec miał powtarzać za duchownym słowa przysięgi, odwraca się do przyszłego teścia z zapytaniem: „A dodacie jeszcze ze dwie krowy, czarną i graniastą?“

Do widzenia!

Żegnam ciebie! — Choć serca tęsknota
Zaćmi oko łzawemi perłami.
Żegnam z wiarą, że nadzieja złota,
Duszy mojej zwodniczo nie mami.

Żegnam Ciebie! — Gdy będę daleki,
Myśl i duch mój ku Tobie poleci,
Boś Ty gwiazdą jest moją na wieki,
Co na niebie moich marzeń świeci.

Żegnam Ciebie! — Wiarą moją zbrojny,
Ostatniego wyglądam spojrzenia,
I odjadę szczęśliwy, spokojny,
Gdy mi słówko rzekniesz: „Do widzenia!“

Władysław Noskowski.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma sądzi, że Rosja się zbliżyła do sojuszu austro-niemieckiego, więc zatem o tyle do Niemiec, o ile i do Austrji. A ponieważ jest zdania, że Rosja w tym stanie, w jakim się obecnie znajduje, ma przed sobą tylko dwie drogi, — rewolucję albo wojnę; przeto przypuszcza, że się rzuciła w przyjaźne ramiona Austrji dla tego tylko, aby wyzyskać tę przyjaźń w celach swej reakcyjnej polityki. A gdy się wzmocni i uorganizuje wewnętrznie, natenczas wypowie jej wojnę. Ostrzega tedy pismo krakowskie austrjackich mężów stanu i pisze tak;

„Wszak za usługę sąsiedzką, jaką oddała Austrja Rosji w ostatnich potrzebach, w powstaniu polskiem i w wojnie wschodniej — odwdzięczyła jej się Rosja potężniejszą niż kiedykolwiek agitacją panslawistyczną, a więc anti-austrjacką, wśród austrjackich Słowian, a przeważnie wśród Rusinów galicyjskich i węgierskich.“

Czas podaje dziś projekt do ustawy regulującej prawo użytkowania minerałów, zawierających części bitumiczne. Projekt ten wejdzie bowiem już rychło na porządek dzienny Izby deputowanych Rady państwa, a zawiera niektóre postanowienia bardzo dla nas pomyślne. I tak n. p. w paragrafie 19 orzeka, iż ustawodawstwo krajowe ureguluje nadzór władz górniczych nad kopalniami nafty.

Gazeta Krakowska zamierza w szeregu artykułów omówić kwestję pospolitego ruszenia w Austrji i w innych mocarstwach europejskich i w dzisiejszym zastanawia się nad stosunkiem kawalerji w Rosji do kawaleji w Austrji. Wykazuje więc naprzód, że Rosja posiada o wiele liczniejszą kawalerję, a znowu granica Galicji jest dla niej w całej swej długości otwartą. Owoż Rosja umieściła swą kawalerję wzdłuż tej granicy i

„może przy otwarciu kroków nieprzyjacielskich zalać Galicję, zniszczyć jej koleje żelazne i utrudniać wszelkiemi sposobami naszą mobilizację i zgromadzanie się naszych sił. Kawalerja nasza jest za słabą, by wszędzie mogła czoło jej stawić i spędzić ją z pola. Gdyby jednak każda wieś miała swoich uzbrojonych pospolitaków, gdyby zatem kawalerja rosyjska musiała każdą wieś z daleka objeżdżać, lub co krok staczać bój pieszy, aby utorować sobie drogę, rezykując, że połączone pospolite ruszenie kilku wsi lub powiatów, zamknie jej drogę odwrotu, lub co najmniej takowy utrudni, wówczas musiałaby się ona o wiele oględniej posuwać naprzód, a gdyby pomimo tego śmiało szła naprzód, wówczas część rosyjskiej kawalerji zostałaby zniszczoną w wojnie podjazdowej, przez co równowaga sił zostałaby osiągniętą, lub co najmniej dysproporcja zmniejszoną.“

Dziennik Polski otrzymał dzisiaj list od p. Michała Garapicha, będący odpowiedzią na pierwszy artykuł tego pisma w sprawie reformy podatku gorzelnianego. Artykuł ten, jak to już zanotowaliśmy, wykazywał, że owa reforma nie grozi krajowi ekonomiczną klęską.

P. Michał Garapich jest jednak innego w tej mierze zdania. Przewiduje mianowicie, że obniży dochody właścicieli dóbr większych, a ludowi zmniejszy zarobek. Obawia się bowiem, że cena spirytusu nie podniesie się odpowiednio do podatku, lecz będzie nieco niższą, a wtedy nadpłata podatkowa spadnie w całości na producenta a nie na konsumenta. Nie jest autor także zdania, aby uprawa kartofli wyniszczała glebę. Biorą kartofle więcej wprawdzie składników z ziemi, niż zboże lub rośliny olejne, ale stosunek nie jest znowu tak wielkim; głównie zabierają więcej potażu, którego posiadamy znowu obfity w naszej glebie zasób. Za to oczyszczają kartofle ziemię, pogłębiają i uszlachetniają rolę. Zdaniem autora są ziemie, których bez uprawy kartofli nie podobna utrzymać w stanie kultury. A ponieważ reforma podatku gorzelnianego wpłynie niepospolicie na uprawę kartofli, przeto autor się obawia, że wstrząśnie całą produkcją rolniczą i odbije się na produkcji mięsa. Artykuł napisany jest poważnie i z gruntowną znajomością przedmiotu.

Gazeta Narodowa i *Gazeta Lwowska* zajęte są sprawami zagranicznemi.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Wczoraj odbyć się miała u prezydenta Smolki konferencja przewodniczących Klubów dla ułożenia programu pracy parlamentarnej na ostatnich kilka tygodni sesji bieżącej. Rada państwa ma być odroczoną bezpośrednio przed świętami Wielkanocnemi i nie zbierze się aż w jesieni. Rozprawa budżetowa potrwa od 7 do 21 marca. Do 5 kwietnia, w którym to dniu Izba będzie odroczoną, załatwione jeszcze zostaną ważniejsze projekta do ustaw. Nowela o należytościach prawdopodobnie nie przyjdzie na porządek dzienny, natomiast będzie załatwioną ustawa o podatku gorzelnianym.

Wykonawczy komitet prawicy zgodził się na to, aby sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego zgodnie z życzeniem Koła, jaknajrychlej przyszła na porządek dzienny.

Z Wiednia donoszą, iż rząd pomimo odmownej uchwały centralnej komisji dla szkół przemysłowych, pozwoli na zaprowadzenie krajowej komisji dla szkół przemysłowych w Galicji.

Tisza rozesłał do wszystkich zarządów miejskich okólnik, w którym powiada, że z różnych stron kraju dochodzą go wiadomości o agitacjach, skierowanych do zakłócenia spokoju między rasami i wyznaniami. Pan prezydent ministrów wzywa do stłumienia takich agitacyj w zarodzie, agitatorowie zaś pociągnięci być winni do surowej odpowiedzialności. Jest to początek walki wyborczej.

W komisji ekonomicznej węgierskiej Izby poselskiej toczy się obecnie specjalna rozprawa nad projektem nowej ustawy przemysłowej. Hr. Apponyi żądał zaprowadzenia obowiązkowych świadectw uzdolnienia, czemu sprzeciwiali się mocno Tisza i Szechenyi. Większość atoli komisji oświadczyła się za świadectwami, na co przedstawiciele rządu odrzekli, iż na przyszłem posiedzeniu przedstawią nową stylizację odnośnego paragrafu, zawierającą owe świadectwa uzdolnienia. Rząd zrobi prawdopodobnie ustępstwo i w sprawie korporacyj przemysłowych, obawia się bowiem i w Izbie poselskiej pozostać w mniejszości. Sprawa reformy ustawy przemysłowej węgierskiej dozna zapewne tego samego losu, co analogiczna reforma w Izbie przedlitawskiej. Zasady liberalne, na których opartą jest obowiązująca dziś w Węgrzech ustawa, ustąpią miejsca nie dość jeszcze skrystalizowanym prądom socjalno-konserwatywnym.

Zapowiedziana podróż cesarzewicza Rudolfa na Wschód wywołuje już różne przygotowania do odpowiedniego przyjęcia dostojnego gościa. Do Belgradu przybył już dnia 26 b. m. radca Claudi z Wiednia w celu ułożenia się o sposób przyjęcia, a rada miejska belgradzka odbyła nadzwyczajne posiedzenie dla ułożenia programu uroczystości. Dzienniki znów rumuńskie wyrażają się bardzo życzliwie o bliskiej wizycie austrjackiego następcy tronu w Bukareszcie.

Anglja. W Izbie niższej Gladstone wniósł projekt reformy wyborczej, który powiększa liczbę wyborców o 2 miljony.

Wielkie wrażenie zrobiło w Anglji znalezienie jednocześnie prawie na kilku dworcach kolejowych — w dzielnicy Londynu Paddington, na dworcu kolejowym w Charingcross a także na dworcu wielkiej kolei Zachodniej — skrzyń z dynamitem i maszyn piekielnych. Skonstatowano także, że maszyna piekielna, znaleziona na Charingcross, podobną jest zupełnie do tej, która eksplodowała niedawno na dworcu kolei Wiktorji. W Izbie niższej Harcourt potwierdził znalezienie materjałów wybuchowych, których podłożenie przypisują powszechnie irlandzkim spiskowcom dynamitowym.

Generał Graham, jak donoszą z Suakim, wyruszył z Trinkitat na czele kolumny liczącej 4.300 ludzi ku El-Teb, gdzie spodziewa się spotkać powstańców w sile tylko 3.500 ludzi. Angielska kolumna składa się z tak zw. czarnej gwardji, strzelców irlandzkich, strzelców konnych, pułku huzarów i pewnej liczby żołnierzy egipskich. Korespondenci skarżą się na brak artylerji. Powstańcy zdają się z niecierpliwością wyczekiwać walki. Codziennie rano w obozie Osmana Digmy powstańcy modlą się żarliwie. Ewakuacja Chartum już rozpoczęła się. Pułkownik Coetlogon wraz z gubernatorem prowincji wyruszyli w kierunku Berberu z 2000 żołnierzy, zagwoździwszy poprzednio działa i poniszczywszy zapasy, których zabrać nie mogli. W Aleksandrji czynione są przygotowania dla zaprowiantowania i zaopatrzenia we wszystkie potrzeby 10.000 armji okupacyjnej. Turcja wysłała na ręce posła swego w Londynie Mussurusa paszy szczegółowe memorandum wypracowane przez specjalną komisję. Memorandum omawia sprawę wspólnej akcji w Sudanie.

Nie ma dotąd nowych wiadomości o operacjach generała Grahama w okolicy Trinkitat. Pozostawiono mu do zdecydowania, czy ma się zapuszczać dalej w głąb kraju za powstańcami, czy też zachować pozycję wyczekującą. Przypuszczają, że generał nie będzie się zbytnio awanturował i że nie zbyt daleko odbiegnie od Suakim i Trinkitat.

Anglja zaczyna się zabezpieczać przeciwko zdobyczom Rosji w Azji średniej. W odpowiedź na zajęcie Merwu rząd angielski myśli o zabezpieczeniu Heratu, położonego na granicy między Merwem a posiadłościami angielskiemi w Indjach. Quettach, najdalej ku posiadłościom rosyjskim wysunięty punkt obronny w Indjach angielskich zostanie znacznie wzmocniony. Droga żelazna indyjska dochodząca do Sibi, zostanie doprowadzoną do Quettach, a nawet Kandaharu. Herat odległe jest od Quettach o 514, od Merwu zaś o 240 mil angielskich.

Francja. W Paryżu i na prowincji obchodzono uroczyście dzień 24 lutego, jako rocznicę rewolucji 1848 r. W dzielnicy paryskiej Belleville przemawiali posłowie z radykalnego obozu Tonny Revillon, Brialon i Gambon, na ucztach zaś urządzonych przy tej sposobności, wznosili toasty za wyzwolenie proletarjatu. Obywatelka Leonia Rou-

zede na jednem z takich zebrań, przemawiała w sprawie emancypacji kobiet. W 18 okręgu paryskim znany poseł radykalny Klodwig Hugues poddawał ostrej krytyce obecne stosunki polityczne. Zebrania nie były podobno zbyt liczne, czas bowiem szumnych frazesów już minął. Nie należy jednak bądź co bądź zapominać, że rok 1848 dał Francji powszechne głosowanie — co się zaś tyczy urzeczywistnienia idei wolności, równości i braterstwa, to i dzisiejsza Francja zbyt jest jeszcze daleką od tego.

Niebawem na porządek dzienny przyjdzie kwestja podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych. Żądanie to stawia komisja specjalna obradująca pod przewodnictwem Pawła Berta. Gabinet ze względów finansowych sprzeciwia się podwyższeniu, bo ma ono podwyższyć budżet roczny o 70 milionów fr. i w tym celu przedstawić zamierza dokładny obraz stanu finansowego na rok przyszły. Sprawa ta łatwo wyrodzić się może w kwestję gabinetową, a przynajmniej w porażkę gabinetu, która byłaby już z rzędu 12tą. Opinja publiczna we Francji stoi po stronie komisji. Zanotujemy mimochodem, że Francja zrobiła w ostatnich latach istotnie wiele na polu ludowej oświaty. W ciągu kilku lat same gminy wydały na budowę budynków szkolnych 700 milionów, rząd zaś 300 miljonów. Podniesienie płacy nauczycieli ludowych ma być uwieńczeniem tego dzieła, na które Republika z słuszną dumą spogląda.

Izba francuzka przyjęła koncesję handlową z Austrją.

Niemcy. W sejmie pruskim toczy się obecnie rozprawa nad ustawą podatkową, dozwalającą gminom nakładać dodatki do podatków, nietylko do gruntowego i zarobkowego, lecz i do dochodowego, który dotychczas był wolny od dodatków. Parlament niemiecki zbiera się, jak wiadomo 6. marca. Ponieważ do tego czasu Sejm nie ukończy zapewne swej pracy, parlament więc po odesłaniu do komisji najważniejszych wniosków, a mianowicie o zabezpieczeniu robotników i o towarzystwach akcyjnych — odroczy się.

W. ks. Michał po serdecznem pożegnaniu się z dworem berlińskim odjechał do Stutgardu, reszta zaś członków deputacji rosyjskiej powróciła do Petersburga.

Panowie Bamberger, Barth i Broemel wydadzą niebawem w Berlinie wspólnie opracowane dzieło polemiczne w którem wykazywać będą niebezpieczeństwa państwowego socjalizmu, a zarazem oczywiście reformatorskich projektów ks. Bismarka.

Rosja. Dwór carski na cały post wybiera się znowu na stały pobyt do Gatczyny. Pobyt cara w stolicy pod względem politycznym był bez żadnego rezultatu. Pogłoski o utworzeniu Rady najwyższej nie potwierdzają się.

Rumunja. Z Bukaresztu donoszą, że rząd rumuński dał odmowną odpowiedź na ponowne podanie belgradzkiego ex-metropolity Michała, zbiegłego następnie do Rosji, który prosił, aby mu dozwolono osiąść w jednym z klasztorów rumuńskich.

Z giełdy.

Wiedeń, 27 lutego.

Aby utrzymać tendencję zaznaczoną wczoraj, wydobyto dziś znowu na tapet sprawę konwersji renty złotej węgierskiej. *Budapester Correspondenz* przyniosła półurzędową wiadomość, że toczą się rokowania między hr. Szaparym ministrem finansów, a br. Rotszyldem i br. Wodianerem. Owoż — rozumowali spekulanci — skoro się rokowania toczą, to widocznie sfery kompetentne nie straciły jeszcze nadziei, że tak, czy owak poprawi się sytuacja targów pieniężnych i jeszcze tej wiosny można będzie przystąpić do tak poważnej akcji finansowej, jak dokończenie konwersji.

Na tle tego rozumowania poczęli pracować nad urządzeniem haussy, tem potrzebniejszej, że zbliża się pierwszy, a więc data, w której publiczność ma najwięcej pieniędzy. Prywatne depesze z Berlina zapowiadały także prawdopodobną dziś jutro haussę w nadsprejskiej stolicy. Zabrano się przeto do dzieła i rozpoczęto od Unionów, które z powodu operacji tytuniowej w Bosnji, doczekają się zapewne wkrótce tego, że giełda lekceważąca ten papier oddawna, zwróci wreszcie i na niego swe uśmiechnięte oblicze.

Aliści nadeszły paryskie depesze, sygnalizujące baissę na całej linji. Giełda tameczna nie może sobie dać rady z p. Tirardem. Obniża więc rentę francuską i niemal codzień pokazuje rządowi jak najgorszy humor. Jak kwiaty od mroźnego wiatru, tak usiłowania zwyżkowe od depesz paryskich zwarzone zostały. Nastąpiła reakcja ogólna, a tak silna, że tylko niektóre papiery zdołały zatrzymać nieco wyższy kurs od tego, jaki wczoraj miały.

Lwów, z Izby handlowej, 29 lutego 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293 00	296 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	172 00	175 00
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	297 05	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	98 90	99 90
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 90	99 90
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 00	87 00
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 pret	100 —	101 —
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	— —	— —
„ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	99 75	100 75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17 3/8	1 19 3/8
100 marek niemieckich	58 95	59 75

Wiedeń, d. 29 lutego 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	65 50	65 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	310 75	309 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	115 25	115 00
Unionbank za 100 zł.	110 90	110 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	294 50	294 30
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	142 75	142 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	172 50	172 50
Akcje kolei państwowej	311 —	310 70
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	173 25	173 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	156 50	156 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 75	126 80
Obligacje węg. w złocie	100 00	99 75
Akcje kolei węg. zachodniej	192 00	191 50
Cisańskie losy	113 75	113 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków	19 80	19 80
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	90 37	90 22
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	105 50	105 50
Rosyjski rubel papierowy	1 18¾	1 18¾
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 75	115 75
Usposobienie: uciśnione.		
Wiedeń d. 28. lutego 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 90	306 40
Akcje kolei Karola Ludwika	294 50	294 25
Renta papierowa	79 67	79 65
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 25	101 00
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 61	9 61
Usposobienie: —		
Berlin, d. 28 lutego 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	199 60	200 15
Akcje austr. kredytowe	531 00	531 50
Akcje kolei Karola Ludwika	124 80	124 75
Austrjackie banknoty	168 65	168 60

Telegramy zbożowe z dn. 28 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 31.25—50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·44—9·46 zł.., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 176·50 m., żyto — m., okowita 48·10 m., olej rzepakowy 64·00— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 49·30 franków, olej rzepakowy 74.25 okowita —·— fr.

Przyjechali d. 29 lutego 1884.

Hotel ŻORŻA. K. Pepłowski z Brześcia litewskiego, K. Kirchhof z Wiednia, J. Back z Wiednia. J. Haraby z Wiednia.

Hotel LANGA. T. Małczyński z Polski, J. Gawrowski z Niska, M. Sonne z Wiednia, M. Holänder z Podgórza, A. Brüggman z Berlina, A. Helm z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI. W. Zawadzki z Tarnopola, W. Januszewski z Krakowa, Z. Maniawski z Krakowa, M. Gołębski z Tarnopola, F. Rieger z Wiednia, J. Liebesny z Wiednia, J. Kinstier z Czerniowiec.

Dyspozycja obiadowa.

na poniedziałak 3 marca 1884.

Obiad droższy:

Zupa a la julienne po francusku.
Paszteciki w konchach z ryżu z perdutami.

Sztuka mięsa. Pieczeń cielęca do sosu ostrego z szampionami marynowanemi.

Potrawa z kaczek z sosem śmietanowym, ubrana szyjkami rakowemi.

Jarzyna. Kalafiory z szodonem.

Pieczyste. Indyk szpikowany. Kompot z gruszek.

Legomina. Lody ponczowe. (Dwa funty cukru otrzeć o 8 cytryn. Wlać do niego 3 kwarty wody i postawić na ogniu a gdy się zagotuje, dolać soku cytrynowego od 8 cytryn, przecedzić przez serwetę, wlać do puszki i zamrozić; przed wydaniem do stołu, wlać do puszki pół butelki rumu i butelkę szampańskiego wina, oraz masy z pianki. Wymieszawszy to dobrze, jak najrychlej nalewać do szklanek i dawać do stołu. Masa zaś piankowa robi się następującym sposobem: bierze się funt cukru, wkłada się go do rondelka, leje się pół kwarty wody, soku od 2 cytryn, a zagotowawszy, stawia się na lodzie. Gdy się ma poncz dawać, ubija się piana z 10 białek, którą włożywszy do syropu, rozbija się dobrze i daje sie do ponczu).

Ciastka lekkie piankowe.
Owoce.
Sery.

Obiad tańszy:

Zupa klarowana ogórkowa z farszem.

Sztuka mięsa z beszemelem. (Ugotowane mięso wyjąć z rosołu, pokrajać w kawałki, ułożyć na półmisku, posolić i zalać beszemelem, zrobionym z podsmażonej w maśle łyżki mąki, podgotowanej z półkwartą śmietanki i rozbitej z 4ma żółtkami. Po zalaniu wstawić do pieca. Podać do tej sztuki mięsa sos rumiany buljonowy, z marynowanemi grzybkami).

Jarzyna. Galarepka okładana nerkami osmażonemi.

Legomina. Ryż z jabłkami z pieca.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 gedz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Moje serdeczne podziękowanie **WPana Karczewskiemu** aptekarzowi we Lwowie za przysłany mi Balsam rosyjski na Reumatyzm który mnie z długo letnego okropnego reumatyzmu zupełnie wyleczył. **Jan Stroka**, Nadleśniczy. (258)

Zgubiono książeczkę do nabożeństwa, pisaną, bez wartości, jednakże jako rzecz pamiątkowa cenną dla familji. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do Administracji „Kurjera Lwowskiego" gdzie otrzyma wynagrodzenia 2 złr. (269)

Z dniem 20 Lutego **Mleczarnia** z ulicy Sykstuskiej Nr. 34 przeniesioną została na ul. Wekslarską (śródmieście) Nr. 7 i zaopatrzona we wszelkie nabiały i wyborną kawę wiejską. (252)

Posady i zatrudnienia.

Gajowy, umiejący czytać i pisać, także obznajomiony z ogrodnictwem, żonaty, znajdzie natychmiastowe umieszczenie. Rocznie 48 zł. 9 korcy zboża, utrzymanie 2 krów, morg ogrodu, mieszkanie i opał. Zgłoszenia listownie do 10 Marca, pod: Zarząd dóbr Opłucko p. Łopatyn. (259)

Nauczycielki i bony Polki i Niemki, oraz zdatne **panny służące i klucznice** rekomendować może Alfred Jerzy Waliczek w Poznaniu. Uprasza się o podanie warunków przy zaszczytnych zleceniach. (265)

Rządców, ekonomów, leśniczych, ogrodników, artyst. kamerdynerów itp. poleca Alfred Jerzy Waliczek, kantor komisowo-koncesjonowany w Poznaniu. (266)

Szukający zajęcia.

Maszynista egzaminowany z zawodu ślusarz mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i kilko letnią praktyką poszukuje odpowiednej posady, bliższą wiadomość pod adr. A. J. S. poste rest. Przemyśl. (272)

Kupno i sprzedaż.

Fortepian nowej konstrukcji czarny, elegancki, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego we Lwowie ul. Pańska Nr. 10. (263)

Powóz kryty, wiedeński, w bardzo gobrym stanie jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość pod adresem K. B. w Zakładzie zastawniczym, w teatrze hr. Skarbka. (222)

Subiekt z handlu korzennego mający 7 letnią praktykę poszukuje posady do takiego handlu, lub jako piwniczny do składu win. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adresem C. D. poste restante Lwów (267)

Całe urządzenie do wyrabiania papierków cygaretowych, tudzież **maszyna** do rznięcia papieru, przydatna dla introligatorów lub kartoniarzy, jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. M. Jakoby we Lwowie, naprzeciw teatru. (270)

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy, z nyżą, na żądanie i kuchnia, od 1 Marca do wynajęcia. Ulica Garncarska Nr. 2, 1 piątro na prawo. (231)

Duży pokój frontowy umeblowany zaraz do najęcia przy ulicy Piekarskiej l. 5 w parterze. (268)

2 pokoje z kuchnią na 1 piątrze ul. Żółkiewska l. 38, pierwszy dom za klasztorem OO. Bazyljanów zaraz do najęcia. (218)

2 pokoje frontowe z meblami lub bez mebli zaraz do najęcia przy ulicy Jagiellońskiej l. 14 na drugiem piątrze. (230)

2 pokoje, kuchnia, do wynajęcia zaraz przy ulicy Zielonej l. 39, mieszkanie parterowe. (228)

3 pokoje parterowe, przedpokój, kuchnia, piwnica, strych i ogródek zarez do wynajęcia przy ulicy, św. Mikołaja l. 3. — Bliższa wiadomość na 1 piątrze. (238)

4 pokoje, kuchnia, spiżarnia, do wynajęcia od 1 Kwietnia, przy ulicy Zielonej l. 41, mieszkanie parterowe. (227)

4 pokoje z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 pokoje z przynależytościami w parterze do wynajęcia ulica Krasickich l. 14. (123)

5 lub **4 pokoje** z kuchnią, z ogródkiem, jest do wynajęcia za umiarkowaną cenę, przy ulicy Podzamcze l. 9 na dzielnicy Żółkiewskiej, w kamienicy na 1 piątrze. Bliższa wiadomość u właścicielki w tem samem pomieszkaniu. (255)

Przy ulicy Pańskiej l. 4 w parterze, **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, kuchnią, spiżarką i przynależytościami zaraz do wynajęcia, na 2 piątrze **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, spiżarką i z przynależytościami, od 1. Kwietnia do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (241)

Lokal urządzony na pracownię kowalską — lub jakąkolwiek jest do najęcia pod Nr. 29. Ulica Zielona we Lwowie. (261)

Lokalu o 5 — 6 pokojach w ezę. ści śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego", Halicka 46. (127)

Prywatne korespondencje.

Do W....

List czeka Panią na poczcie.
(271) Narcyz

Kawaler liczący lat 42 mający 1600 złr. rocznego dochodu tudzież posiadający majątek 30·000 pragnie wejść w związek małżeński bez względu na stan z wdową lub panną licząca najwięcej lat 30. O przystanie fotografi uprasza się do końca Marca. Adres: L. T. poste restante Tarnopol. (273)

Młody człowiek liczący 26 lat, urzędnik za dekretem, mający dochody, dostateczne na przyzwoite wychowanie, pragnie zaślubić pannę od 18 do 20 lat, z dobrego domu i dobrze wychowaną. Propozycje wraz z fotofią uprasza przysełać pod adresem Ż. P. Lwów poste restante. Za dyskrecję ręczy. (274)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjer. Lwow." (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**